

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnieReklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.Względem nadesłanych korespor-
dencyi ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najuprzejmiej raczcie dolożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło «Szkołnictwa» — ponadto pracujcie, aby «Szkołnictwo» czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

Czas najwyższy odnowić prenu-
meratę i wyrównać zaległość.

Ustępującemu Wiceprezydentowi

na pożegnanie od Nauczycielstwa ludowego.

Wybrane to tylko jednostki, którym wolno w czerstwości zdrowia doczekać się wieczora pogodnego i w niezamąconym spokoju patrzeć na spełnione dzieło żywota. Wybrane to jednostki, a więć ich nie wiele — a wśród tych nie wielu jeszcze mniej takich, którzy odchodzą z zajmowanego stanowiska, żegnani prawdziwym żalem, serdecznym i powszechnym; którzy obok wspomnień przebytej nieraz wśród trudów i cierni drogi, unieść mogą ze sobą jeszcze miłsze wspomnienia, że czynili innym dobrze, ilekroć się ku temu nałarzyła sposobność.

Do tych wybranych jednostek należy ustępujący dziś z urzędu wiceprezydent Rady szk. kraj. **dr. Edwin Płażek**. Na naczelne urzędnicze stanowisko w kraju wyniosły go nie protekcyja i wpływy możnych, ale własna praca, sumienna i w skutki obfita. Nauczycielstwo ludowe powiatów zloczowskiego i kamioneckiego pamięta go jeszcze z owych czasów, gdy był tam starostą. Najlepsze wspomnienie o sobie zostawiwszy u wszystkich, którzy z nim się stykali, odszedł stamtąd, aby po sporym lat szeregu, znów w kraju zająć zgoła inne od poprzedniego stanowisko, zaszczytne ale trudu pełne i odpowiedzialności. W kraju przysłowiowo ciemnym, gdzie wielu bardzo wielu potrzebę oświaty o tyle tylko uznaje, o ile ona im samym, a nie całemu społeczeństwu korzyści przynosi; w kraju gdzie stosunki są tego rodzaju, że rozwój szkolnictwa ludowego co krok niemal na poważne natrafia przeszkody; gdzie szkolnictwo to stoi przedewszystkiem ofiarnością i niestrudzoną pracą dwunastotysięcznej armii nauczycielskiej, o chłodzie i głodzie nakładem zdrowia swego odwieczne rozwidniającej mroki; w kraju takim naczelne kierujące stanowisko na niwie szkolnictwa — dla człowieka

szczerze pragnącego podniesienia się poziomu oświaty — jest chyba trudniejszem i mniej pojętnem, niż każde inne. Takim przynajmniej wydawać się ono zawsze musiało ustępującemu wiceprezydentowi.

Człowiek światły, samodzielny, nie zawdzięczający swego stanowiska niczemu innemu, tylko własnej pracy, umiał on dostrzedz odrazu istotną główną przyczynę zlego w szkolnictwie ludowym. Dawniej już zrozumiał, że *tylko poprawą bytu nauczycieli ludowych*, całe szkolnictwo ludowe na nowe pchnąć się uda tory; zobaczył, że tej pracy nauczycielskiej u nas się nie docenia i w kierunku naprawienia tego zła wyteżył swe usiłowania.

Nie jego wina, że usiłowania te do dziś widocznego skutku nie odniosły; to natomiast jest pewnem, że z ustąpieniem p. Płażka traci dziś stan nasz gorącego zwolennika gruntownej i sprawiedliwej poprawy bytu nauczycieli.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo p. Płażek, jako wiceprezydent Rady szk. krajowej, był tu w kraju najwyższym przełożonym i zwierzchnikiem nauczycieli. Jako taki — przez niedługi czas swego urzędowania starał się bodaj w poszczególnych wypadkach ulżyć niejednemu w ciężkiej doli nauczycielskiej. To też w ostatnich czasach zmniejszyła się widocznie liczba kar dyscyplinarnych i orzeczeń o nieskutecznej służbie — widocznie sprawy tego rodzaju zaczęto w Radzie szkolnej traktować względniej nieco; widocznie rozumiano tam, że przy stosowaniu do nauczycieli ostrych postanowień ustawowych nie koniecznie rządzić się należy bezwzględną surowością, ale że wymiar sprawiedliwości zgoła na tem nie ucierpi, jeśli czynności tej towarzyszyć będzie pewna życzliwa sumiennosc i wyrozumiałość. I jeszcze jedno zauważyliśmy. Oto przy obsadzaniu posad nauczycielskich w drodze konkursów pamiętano w ostatnich latach bardziej niż przedtem o kompetentach, najstarszych latami służby. Że zasada taka *jest jedynie sprawiedliwą*, o tem, zdaje się, mówić dziś nie potrzebujemy. Nauczycielstwo ludowe, pamiętne dawnych rządów Bobrzyńskiego, odczuło rychło, że

w Radzie szkolnej krajowej zmieniło się do dziś niejedno na lepsze — nawet inspektorowie okręgowi, z wyjątkiem kilku, inaczej zaczęli się obchodzić z podwładnym nauczycielstwem i to jest wielką zasługą p. Plaźka, że pośrednio bodaj tylko wpłynął na zmianę w tym kierunku.

Nie należy wreszcie zapominać, że za rządów ustępującego wiceprezydenta przygotowano wszystko, czego potrzeba do rewizji podręczników szkolnych, co pociągnie za sobą w konsekwencji bodaj oczęściową rewizję dotychczasowych planów naukowych.

Więc choć krótko zabawił p. Plażek na stanowisku wiceprezydenta Rady szkol. kraj. — w dziejach naszego szkolnictwa ludowego i sercach nauczycieli wdzięczna pamięć o nim nie rychło zginie. Nie zapomni nauczycielstwo o tym sprawiedliwym i dobrym zwierzchniku, który w jednej osobie był zarazem i rzecznikiem potrzeb nauczycielskich — a na pożegnanie śle Mu obok wyrazów wdzięczności także życzenia długich jeszcze i pomyślnych lat życia, nie maçonych żadną troską ni trudem.

Redakcja «Szkolnictwa».



ECHA POKONFERENCYJNE.

V.

(Dokończenie).

Ostatni punkt porządku dziennego konferencji stanowiły wnioski samoistne. Członkowie konferencji krajowej z całego kraju zgłosili w czasie określonym przez Radę szkolną krajową 110 wniosków, odnoszących się w części do administracji szkolnej i szkolnego nadzoru, w części do prawnych i służbowych stosunków nauczycieli ludowych, dalej dotyczących metodyki szkolnej lub regulaminu. Wnioski te rozpatrzone zostały poprzednio i zaopiniowane przez Wydział wykonawczy konferencji kraj. z r. 1899. Rada szkolna krajowa zebrała je potem, zarządziła sporządzenie odbitek hektograficznych i rozesłała każdej konferencji rejonowej kilka takich odbitek. Tak przedostały się one do sekcji II. w Przemyśle. W dwu posiedzeniach rozpatrzyła je sekcja, zaznaczając przy każdym swą uchwałę, a zaznaczyć należy, że nie ubijała wcale wniosków śmielszej natury. Opinie Wydziału wykonawczego odczytywano, ale uchwały sekcji zapadały nieraz odmienne, a na ogół przyjmujące wnioski. Odrucano tylko wnioski bezprzedmiotowe lub nienależycie sformułowane. Późną nocą drugiego dnia załatwiono wreszcie wszystkie wnioski w liczbie 112 (2 zgłoszone w czasie konferencji). Rozchodziło się teraz tylko o przeprowadzenie ich na plenarnem posiedzeniu, co nie było rzeczą łatwą z uwagi na to, że samo odczytanie

tylko takiej masy wniosków bez przewlekającej się dyskusji zająłoby musiało 3 do 4 godzin czasu. — Referent sekcyjny p. Wolski wniósł przeto, by konferencya aprobowała bez czytania uchwały sekcji, przekazując wnioski przyjęte przez sekcję do przeprowadzenia Wydziałowi wykonawczemu. Propozycję referenta przyjęto, jakkolwiek naszym zdaniem, należało domagać się przedłużenia konferencji o 1 dzień dla załatwienia na plenarnem posiedzeniu wniosków samoistnych, które w porządku dziennym konferencji grać powinny jeśli nie ważniejszą, to bodaj taką samą rolę, jak wszystkie inne sprawy tam omawiane. Nie po to wszakże delegaci wyszukiwali różne sporne i wątpliwe kwestye, nie po to wskazywali różne braki w ustroju szkolnym i drogą wniosków domagali się ich usunięcia, ażeby później konferencya tak lekko je załatwić miała. W każdym razie zgłoszenie 112 wniosków na konferencję, pomijając nawet fakt, że niektóre były bezprzedmiotowe, wskazuje niedwuznacznie na cały ogrom braków i niedomagań w całokształcie naszego ustroju szkolnego.

Przyjęcie zaś prawie wszystkich wniosków przez sekcję i plenum konferencji jest poważnem wskazaniem dla Rady szkolnej krajowej, że dotychczasowe stosunki szkolne uleść muszą co najrychlej gruntownemu przekształceniu i daleko idącej reformie. — W interesie rozwoju naszego szkolnictwa i oświaty ludowej pragnęlibyśmy, by to wskazanie zostało należycie zrozumiane.

Konferencya przemyska odznaczała się tem, że obrady odbywały się bardzo spokojnie, choć może za mało widać było w nich ożywienia i przejęcia się. Posiedzenia plenarne aprobowały zazwyczaj bez dyskusji uchwały sekcji, stąd i brak czasu na załatwienie wszystkich spraw mniej dawał się tu odzłuwuć, niż gdzieindziej.



Wywłaszczenie bez protestu.

II.

W poprzedniej części podaliśmy przykład (jeden z wielu) ilustrujący stanowisko i zachowanie się naszej władzy szkolnej wobec nauczycieli-obywateli, którzy swe hartowne siły poświęcają i pracy pozaszkolnej.

Teraz pozwolimy sobie na inny.

W miejscowości B. pracuje gorliwa i zdolna nauczycielka, która jednakże jako kobieta, nie może swych sił i chęci użytkować swobodnie i w taki sposób, jakby to mógł uczynić mężczyzna. Ta koniecznością swej niewieściej natury rezygnuje z pracy pozaszkolnej, takiej, jakiej mężczyzna z entuzjazmem

oddać się może. Praca „ekonomiczno-społeczna“ dla kobiety na wsi... jeszcze zawczesna. Na tem polu w naszych stosunkach niewiele zdziałaćby mogła! Oddaje się zatem z całą energią pracy wychowawczej w szkole, uważając jej teren za najodpowiedniejszy i najnaturalniejszy do użytkowania swych właściwości i darów duchowych.

Jako charakter prawy i nieugięty z fanatyzmem oddaje się tym ciężkim obowiązkom, tej najniewdzięczniejszej roli, która mimo, że krwawi serce i rozpaczłą wychowuje duszę, przecież wielkością swjej idei, każe zapominać o bólu i oierniowej ścieżce.

Pracuje...

Wioska ta jednak, to zakątek ciemnoty i analfabetyzmu, miejsce marazmu duchowego i niechęci do szkoły. Dwie karczmy — to jej duchowy dorobek! Na takim ugorze ma ona siać ziarno duchowego zdrowia! ma tępić rozbujające chwasty! Tu już potrzeba nietylko wytrwałej pracy, ale i niezłomnej walki. Nie lęka się... staje odważnie!

Widzi wiele zapór, stojących na przeszkodzie jej owocnej pracy, wiele lodów, które stopić potrzeba.

Najpoważniejszą z nich to niedostateczna frekwencya szkolna. Trzeba ją usunąć jeżeli chęci nie mają, zostać tylko dobrymi chęciami. Zabiegi jej stają się jednak daremne. Używa ostatecznego środka: „mandatów karnych“!

Posłaniec doręczył tej gminie okazałą liczbę wezwań, skazujących opieszalych rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły, na karę po parę koron.

Szał wściekłości ogarnął mieszkańców. „Trzeba ją nauczyć, trzeba wyścoigać!“ W karczmie gwarno! Co jeden kum, to nowy grom spada na biedną i samotną nauczycielkę. Niema nikogo, ktoby ją w obronę wziąć zechciał. Jako nikogo?... a gdzież władza, która ma z tytułu swego obowiązku ten „antagonizm głupoty“ usunąć?

Władza?!... ironia!!...

Drzwi od kancelaryi inspektora co chwila się otwierają. Fabrykuje się na gwałt zarzuty, które nauczycielce pod nogi rzucić trzeba! Władza przyjmuje „ich“ z otwartymi ramionami, boć i ona ma osobiste ku niej uprzedzenia! To nieugięty charakter, a takie niewygodne. A więc skarga na piśmie zredagowana w najbezczelniejszych jak równie i najśmieszniejszych kłamstwach jedzie do Lwowa!

Odpowiedziano: „dochodzenie dyscyplinarne“.

Nastąpiło pytanie i przesłuchanie dzieci szkolnych... w urzędzie gminnym (skandal) gremialnie i w obecności powołanych i niepowołanych świadków. Będący tam ludzie, zgorzeleni byli oceną tego przesłuchiwania, gdzie zajadłe matki skazane na grzywnę za opieszalność „turbowały swe dzieci wołając: „cy jus nie wis, jak mos godać?“ I godano... a ga-

danie to wraz z usprawiedliwieniem nauczycielki znajduje się na biurku Rady szk. krajowej.

Ta w tych dniach zdecydować ma: „winna“ i przenieść „ze względów służbowych“ na inną posesadę!

Przekonaniem naszym jest, że nauczycielce tej krzywda stać się nie powinna, i mimo, że gorzkie pobudki skłoniły ją do objawienia swych chęci, aby je przeniesiono gdzieindziej, to dla czystej sprawiedliwości z jednej, a dla salwowania powagi nauczycielskiej z drugiej strony, powinna być zatrzymana na zajmowanej posesadzie.

Na zupełne uniewinnienie jej przytaczamy „słowa skarżących“, wypowiedziane na zapytanie właściciela piwiarni w sąsiednim miasteczku: dlaczego nie dają spokoju swojej nauczycielce? czy może źle uczy?! „E! to ta nie!! bo co uczy dobrze to uczy, ino nas strasnie na strof wykazuje!“

A czegoż napisaliście, że wam dzieci chce pomordować?! No, a cóż napiszemy?

Gdyby Rada szkolna kraj. zdecydowała mimo to przeniesienie jej „ze względów służbowych“ — to pytamy, jak umotywuje tego rodzaju bezprawie? Boć jeżeli wypełniała swe obowiązki *bardzo gorliwie* i nie zastosowywała kar sprzeciwiających się regulaminowi szkolnemu, to chyba zasługuje w całej pełni, aby ją wziąć w obronę i dopomódz do usunięcia rozdzwiewku, jaki chwilowo między szkołą a gminą zapanował!

W przeciwnym razie, nauczycielstwo wyciągnie z tego konsekwencyę konieczną i jasną, że obowiązków swych ustawą przepisanych, wypełniać nie powinno!!

Na zakończenie... pozwólmy sobie jeszcze na zestawienie dwóch przytoczonych faktów:

W pierwszym, nauczyciel pracujący poza szkołą i stworzywszy między nią a gminą więcej niż pełne „zaufanie“... jest zrujnowany i zabity moralnie przeniesieniem „ze względów służbowych“ — bo mógłby się stać niebezpiecznym w czasie nachodzących wyborów...

W drugim... nauczycielka wypełniająca swe obowiązki *za gorliwie*, znów się ją przenosi na tych samych „krwawych“ skrzydłach, bo między szkołą a gminą zapanowała na chwilę „dysharmonia“!

A teraz zapytajmy, do kogo stosuje się ten artykuł barbarzyńskiej ustawy, nielepszej od pruskiej? Niech opinia prawych obywateli na to odpowie!!

Już dość tego bandyckiego terroru... dość... ofiar!!

Apelujemy do nowego Sejmu galicyjskiego, trącamy w strunę uczucia i sprawiedliwości, aby bezwzględnie usunął i zmienił powyższy paragraf: *wywołaszczającej ustawy*, abyśmy nie potrzebowali od-

ślaniać łupieskich rąk naszej władzy krajowej przed oczyma Europy!!



ECHA POKONFERENCYJNE.

I

Przewodniczący.

Pan radca Baranowski nos darł wciąż do góry, Postępował z niższymi bez żadnego względu. Ej, bratku... przecie nosem nie przebijesz ohmury! Nie urząd jest dla ciebie, lecz ty dla urzędu, Radzę ci, nie zadzieraj tak wysoko nosa, Bo na kamień natrafi przecież kiedyś kosa.

II.

Dygnitarze.

Byli tam dygnitarze, każdy radca dziarski: Pan Matijów, p. Jahner, Kawecki, Tokarski. Był także pan Zaleski!.. Znawcy szkoły mili, Cóż?.. gdy w szkołach ludowych nigdy nie uczyli! Gdy tak jest, to nastanie u nas czas wesoly: Bo pod takim zarządem, zejda „na psy“ szkoły.

III.

Inspektorowie okręgowi.

Oświata nasza świeci jak kiepski kaganek, Gdy są inspektorowie: Barbacki, Mazanek I wiele innych takich, że serce się śoiska! Pan radca dworu z Mościsk, czuó wszędzie: Mościska. Wszędzie cuchnie aż miło, a innemi słowy: Ryba jeżeli cuchnie, to cuchnie od głowy.

Żaba.



Nauka prawa w gimnazyach.

Kwestya reformy szkół średnich — pisze Tadeusz Nussbaum — zajmuje obecnie niezwykle gorąco nasze społeczeństwo, co znajduje swój wyraz w rozlicznych broszurach, artykułach, uwagach — a wreszcie wiecach i ankietach. Musimy jednak stwierdzić, że przy tych rozstrząsaniach tak szczegółowych nie uwzględnia się zupełnie jednej ważnej kwestyi, którą w swoim czasie przelotnie u nas poruszono. Mam tutaj na myśli — wprowadzenie nauki prawa do gimnazyów.

Wykształcenie prawnicze to nieodłączna część prawdziwego wykształcenia ogólnoludzkiego i obywatelskiego. Prawo nie jest czemś od życia oderwanem, czemś obcym i w przestworzach bujającym, ale przenika ono na wskróś całe nasze życie publiczne i prywatne, jest jego szkieletem i cementem. Jakże więc wobec tego możemy mówić, że szkoła średnia daje o gólne wykształcenie, kiedy nie stara się wszczepić w swych uczniów znajomości najkardynalniejszych zasad prawnych? Brak nauki prawa w szkołach średnich to dotkliwa luka, która wymaga jak najrych-

lejszego zapelnienia. Z punktu widzenia obywatelskiego jest ona konieczną wobec tego, że prawo „juris ignoranoyi“ nie uznaje. Powinno się więc robić wszelkie starania w tym kierunku, aby znajomość prawa jak najbardziej się szerzyła. Oczywiście rzecz, że nie można marzyć o tem, aby wszyscy obywatele znali zupełnie dokładnie prawo; możliwem jest to tylko w stosunkach pierwotnych, ale nie w społeczeństwie cywilizowanym, gdzie ustrój prawny nadzwyczaj jest skomplikowanym. Należy więc przynajmniej postarać się o osiągnięcie tego, co jest możliwem — to jest zaznajomić młodzież z podstawowymi zasadami prawa.

Jak już wyżej zaznaczyłem, należy młodzież zapoznać z głównymi celami różnych nauk. Pod tym względem tylko dla prawa niema dotychczas miejsca w programie szkolnym. Skutki tego stanu rzeczy są aż nadto widoczne; w młodzieży wyrabia się przekonanie, że prawo nie jest chyba przedmiotem czystej nauki. Mówi się młodzieży mniej lub więcej obszernie o teologii, historii powszechnej i polskiej, matematyce, filologii starożytnej i nowożytnej, naukach przyrodniczych, filozofii i t. d., — a o prawie nie! Nie robi się niczego, aby w młodzieży wzbudzić zamiłowanie do nauki prawa; nie więc dziwnego, że młodzież nasza uważa studia prawnicze uniwersyteckie przeważnie li tylko za środek do osiągnięcia posady i kawałka chleba; na wydział prawny idzie się przeważnie w przekonaniu, że jego skończenie da najprędzej utrzymanie, albo też dlatego, że się niema do niczego wogóle zamiłowania. Tylko wyjątkowo wstępują maturzyści na wydział prawny z zamiłowania, a zawdzięczają je nie nauce szkolnej, lecz własnemu studyum lub wpływom pozaszkolnym.

W interesie nauki należy więc żądać, aby w młodzież szkół średnich wpajano przekonanie o doniosłości i szczytnych zadaniach nauki prawa, co by mogło rozdmuchać niejedną iskierkę zamiłowania wrodzonego. Przechodząc do wskazówek praktycznych, ograniczę się na tem miejscu jedynie do programu gimnazyalnego.

Aby osiągnąć wyżej wskazane cele, należy postępować dwojaką drogą: po pierwsze — wykazać już istniejący przedmiot naukowy w gimnazyach, po drugie — stworzyć przedmiot nowy. Wyzyskać da się mianowicie nauka języka łacińskiego. Sądzę, że nieby ona na tem nie ucierpiała, gdyby zamiast jakiegoś poety rzymskiego przeczytano w szkole „Intytucye“ Justyniańskie. (Jest to krótki podręcznik prawa rzymskiego, zarazem obowiązujący jako ustawa, pouczający o zasadach prawa rzymskiego, a więc o najważniejszych pojęciach prawnych wogóle.) Byłoby już rzeczą fachowych filologów-pedagogów osądzić, których z pomiędzy czoigodnych poetów rzym-

skich należy poświęcić, aby zrobić miejsce dla lektury prawniczej.

O ile idzie o wprawę językową, to częściowe zastąpienie poezji przez lekturę prawniczą zupełnie jej nie zaszkodzi. Co się zaś tyczy poznania skarbów starożytnej cywilizacji, to nie ulega wątpliwości, że daleko większe znaczenie ma pod tym względem prawo rzymskie, podstawa praw wszelkich kulturalnych narodów, aniżeli zabytki rzymskiej belletrystyki. Równolegle jednak z tą reformą należałoby się postarać o odpowiednie przygotowanie filologów-nauczycieli, wymagając od nich słuchania pewnej ilości godzin wykładu prawa rzymskiego i świadectw kollokwalnych z tego przedmiotu oraz przynajmniej jednorocznego uczestnictwa w seminarium prawa rzymskiego, dla zaznajomienia się ze sposobem interpretacji źródeł.

Trudniejszym już w praktyce jest wprowadzenie nowego przedmiotu do programu gimnazjalnego „propedeutyki prawa“, bo musiałoby to być połączone z uszczupleniem godzin jakiegoś innego przedmiotu. Pod tym względem pozwalam sobie wyrazić osobiste zapatrywanie, że najodpowiedniejszym do tego byłoby usunięcie jednej godziny wykładu języka greckiego na tydzień, a to w klasach VI-tej, VII-mej i VIII-mej; poza tem zostałoby przecież dość czasu, aby młodzież utrwalić w znajomości greczyzny i przeczytać najważniejsze dzieła. Przez to uzyskałoby się dla „propedeutyki prawa“ sześć półroczy po jednej godzinie na tydzień, czas mojem zdaniem względnie dostateczny.

„Propedeutyka prawa“ powinna podać młodzieży najogólniejsze pojęcia prawne; tudzież te zasady prawa austriackiego, które wykształconym obywatelom są najbardziej potrzebne. Mam tutaj na myśli przede wszystkim prawo polityczne i prawo prywatne, prawo karne i procesowe należy już bardziej do wiedzy czysto fachowej. Należy przytem wskazać uczniom na szczytne i rozległe zadania nauki prawa, na związek prawa z całą naszą kulturą, etyką i t. d., jednym słowem, starać się o rozbudzenie szacunku dla prawa i zamiłowania do jego nauki! „Propedeutyki prawa“ musieliby już uczyć pedagogowie-specjaliści, fachowo przygotowani.

Nie należy także o tem zapominać, że wyrobienie w młodzieży poczucia prawnego jest silną ręką etyki społecznej i podstawą zdrowej myśli politycznej.

Ofiara praw obywatelskich.

W obecnem dziesięcioleciu, kiedy cały naród zarówno polski jakoteż i ruski stanął do walki o usunięcie rządów uprzywilejowanych stańczyków, któ-

rzy na hańbę XX. wieku, z liczby dwu tysięcy obszarników, składających się w przeważnej części z zbankrutowanej szlachty i różnego rodzaju dorobkiewiczów, wybierają do Sejmu 44 posłów, których rezerwę w liczbie 12. posłów stanowią wiryliści, 10—15 posłów stańczykowskich z miast większych, wreszcie 34. posłów obszarńczych, którzy zrabowali mandaty chłopskie w kuryach gmin wiejskich — stanęły w szeregu walczącego ludu także śmielsze i więcej partyotyczne jednostki nauczycielskie, zapominając na następstwa, jakie ich kiedykolwiek spotkać mogą ze strony fagasów rządzącej klikki.

Takim prawdziwym bohaterem dla sprawy ludowej jest kierownik 2-klasowej szkoły w Chotyłubie (powiat Cieszanów) p. Maksymilian Hawlioki, który jako szczerzy działacz ludowy, nie chciał popierać w r. 1907 wstrętnej kandydatury stańczykowskiej dra Kozłowskiego, forsowanej wszelkimi „środkami“ przez starostę z Cieszanowa p. Chrząszczewskiego, i za to też wielokrotnie włóczony był po sądach karnych, a gdy tam wyszedł zwycięsko, wytoczono mu dochodzenie dyscyplinarne, kierowane przez samego starostę, który dla zbalamucenia łatwowiernego nauczycielstwa, *chlubi się, że jest synem nauczyciela ludowego*, a równocześnie biada każdemu, kto by chciał mieć wobec pana starosty inne aniżeli on przekonanie...!

Dnia 17. lutego b. r. stanął p. H. w obec członków Rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie, jako oskarżony o różne „występki“ przeciw kodeksowi szkolnemu, wypowiedział na swoją obronę co następuje:

„Zanim odeprę poszczególne zarzuty, zawarte w akcie dyscyplinarnym, pozwolę sobie postawić jedno pytanie do p. przewodniczącego Rady szkolnej okręg. mianowicie: Czy Rada szkolna krajowa poleciła wytoczyć mi dyscyplinarkę?... — Tak jest — odpowiedział p. Chrząszczewski.

W takim razie zniewolony jestem uczynić kilka uwag pod względem formalnym. Isze Jakim sposobem Wydział wykonawczy Rady szk. okr. wytaczając śledztwo dyscyplinarne na dniu 9 grudnia 1907 mógł mi uczynić zarzut, jakobym ja w sprawie interesowej jeździł na licytację 13. grudnia 1907, kiedy właśnie ta licytacja odbyła się w cztery dni po powzięciu powyższej uchwały. Wprawdzie na dotyczącym akcie oskarżenia nie ma żadnej daty odnośnie do w mowie będącej licytacji, lecz ponieważ nigdy w czasie mojej 9cioletniej służby, przed dniem 9 grudnia 1907 na żadnej w ogóle licytacji nie byłem, przeto owego zarzutu inaczej nazwać nie mogę, jak zwykłym anachronizmem.

IIgie. Jakiem prawem przewodniczący Rady szkolnej okręg. starosta p. Seweryn Chrząszczewski, może przeciw mnie wytaczać śledztwo dyscyplinarne, jeżeli ja, wniosłem nań skargę do ministerstwa spraw wewnętrznych? Czyż może być moim sędzią śledczym i prokuratorem ta osoba, którą ja skarżyłem o występki z §. 6 ustawy o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń z dnia 26 stycznia 1907.

IIIcie. Wydział wykonawczy Rady szk. okręg. wytaczając mi śledztwo powołał się na §. 27 ustawy szk. z dnia 11 czerwca 1905, który powiada wyraźnie, że gdy oskarżenie nie jest uzasadnione dokumentem,

doniesieniem urzędowym lub zeznaniem wiarygodnych świadków, to uchwałę wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego powinno poprzedzać dochodzenie wstępne. A czy było dochodzenie wstępne? Więc na jakiejże podstawie i na jakich dokumentach, doniesieniach urzędowych, polega ten cały aparat aktu oskarżenia? Gdzież są dowody mojej winy? Czy może owo doniesienie pisemne Józefa Mazura z Chotyluba, alkoholika i człowieka zniecierliwionego w całej gminie, który przeciw wiarygodnym świadkom nazywany być nie może, zwłaszcza, że mam trzech poważnych świadków, którzy stwierdzą, że ten donosiciel, gnębiony ciężkimi wyrzutami sumienia, pragnął mnie koniecznie przeprosić przed śmiercią i odwołać wobec więcej osób napisane przeciw mnie doniesienia.

Obecnie przystępuję do właściwej obrony na jedenaście rzekomych zarzutów. Ad 1. Akt oskarżenia zarzuca mi, że w sposób jaskrawy i przechodzący właściwą miarę rzucił się namiętnie w wir agitacji wyborczej, nawet z zaniechaniem obowiązków zawodowych. Przypuśmy na chwile, że agitowałem namiętnie za kandydatem polskiego Stronnictwa ludowego, zapytań muszę: czy ustawa wyborcza zawiera w tym względzie jakiegokolwiek zaszczepienia wobec nauczycieli ludowych? Wychodząc z takiego założenia, byłaby również zakazana namiętna agitacja księżom, urzędnikom starostwa i sądu itd. — a przecież publiczną jest tajemnicą w jak jaskrawy sposób i jakimi to środkami nie tylko w naszym powiecie, lecz prawie w całej Galicyi agitowały niektóre jednostki z powyż wymienionych dykasteryj społecznych, o co właśnie toczyły się i toczą jeszcze dochodzenia karne na skutek mnogich zażaleń pp. posłów do Rady państwa i na polecenie ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Powołuję się też na okólnik naszej najwyższej władzy szkolnej t. j. Prezydium Rady szk. krajowej z dnia 1. maja 1907 do l. 128, który w końcowym ustępie powiada: „Przy tej sposobności zwraca się uwagę p. przewodniczącego Rady szk. okręgowej na różnicę, jaka zachodzi między swobodnym i poważnym wykonywaniem tego obywatelskiego prawa a namiętnym rzucaniem się w walkę stronnictw i agitacye na rzecz pewnej partji, takie postępowanie musi podkopać powagę nauczyciela i zaufanie jego u ogółu ludności“.

Gdzież więc moja wina?... Bo oświadczam z całym naciskiem stanowczo, że w gminie Chotylubiu żadnych partji ściągających się wzajemnie nie było; istniał bowiem tylko jeden komitet, jedna partja, jedna myśl przewodnia: Polskie Stronnictwo ludowe. Dlatego też ani moja powaga ani zaufanie ludności względem mnie jako nauczyciela wcale podkopane nie zostały, lecz owszem, co z całą godnością jak najkategoryczniej stwierdzam, że cała ludność mojej gminy zarówno polska jak i ruska, darzy mnie pełnem zaufaniem i otacza prawdziwym szacunkiem, nieklamana czcią i miłością, tak za postępowanie moje względem dziatwy w szkole, jakoteż za uświadomienie jej samej w sprawach narodowych i w sprawie nowej ludowej ustawy wyborczej do Rady państwa, którą wspaniałomyślny Monarcha swym ludom w roku ubiegłym na gwiazdkę najlaskawiej ofiarował raczył.

Wyjaśniam, że była chęć wytworzenia w Chotylubiu partji przeciwnej, albowiem przed pierwszymi wyborami w dniach 12 i 13 maja 1907 niektóre jednostki z Cieszanowa starały się lud tutejszy, uświadomiony politycznie, przeciągnąć na swoją stronę tj. za kandydatem rządowym i rzekomo ludowym — no, ale to już chyba nie moja wina, że włościanie oburzeni tem do żywego, dali im z miejsca zasłużoną odprawę, skutkiem czego, ze strony owych odpalonych agitatorów dostało się mnie miano buntownika!

Co się tyczy wrzekomego zaniechania moich obowiązków zawodowych z powodu namiętności agitacji — śmiem zapytać obecnego tutaj p. inspektora szkolnego, który był właśnie w owym czasie rzekomej gorączki wyborczej u mnie w szkole dnia 11. i 29. kwietnia 1907 — jaki zastał wówczas stan nauki na wszystkich stopniach nauki oodziejnej i dopełniającej? Ja tylko nadmienić muszę, że w księdze ilustracyjnej jest opinia p. inspektora, której końcowe zdanie opiewa: „stan nauki okazał się dobry“, co dowodzi, iż o zaniechaniu moich obowiązków zawodowych stanowczo mowy być nie może.

Ad 2. Akt oskarżenia zarzuca mi, jakobyem się dopuścił obrazy p. przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, jako mego przełożonego. Nie wiem do prawdy, pod jaką nazwą podciągnął właściwie ten zarzut i jakim określić go mianem? Gdzież bowiem i kiedy nastąpiła owa rzekoma obraza? Czy może w dniu 28 kwietnia 1907, kiedy mnie wezwano urzędowo do biura p. starosty i gdzie tenże prosił mnie i groził, abym porzucił P. S. L. i popierał konserwatywną kandydaturę, która jest: zarazem „rządową“ — a ja zaś jako „kawalek urzędnika“ autonomicznego biorę pensję od rządu (!) i dlatego powinieniem agitować w myśl rządu nawet namiętnie, bo to mi wolno, natomiast zabronił mi bezwarunkowo agitacji za inną kandydaturą.

A może obraziłem p. przewodniczącego w dniu 5 maja 1907 w jego własnym salonie w obec mego kolegi p. Fr. Subolewskiego, który w pierw wymógł odemnie słowo honoru, że nie będę się wcale odzywał do p. starosty? — niechaj zechce poświadczyć sam p. starosta Chrzaszczewski. A może obraziłem mego przełożonego w dniu 9 maja 1907 w Oleszyczach w sali szkolnej, dokąd p. inspektor zwołał zebranie Towarz. pedagogicznego, a gdzie potem p. starosta urządził sobie prywatną pogadankę w sprawie nadchodzących wyborów? Czyż wtedy bodaj choć jednym słowem odezwałem się do p. starosty lub brałem udział w dyskusyi, mimo, że p. Chrzaszczewski kilkakrotnie wspominał wtedy o mojem rzekomem i jaskrawem zaangażowaniu się w wyborach — niechaj raczy tutaj poświadczyć.

Teraz już wiem, kiedy rzekomo obraziłem, lecz nie przewodniczącego Rady szk. okr., ani przedłożonego, tylko p. Seweryna Chrzaszczewskiego, obywatela zupełnie mi równego, wprawdzie nie stanowiskiem, lecz właściwie obywatelstwem. (C. d. n.)

Samozwańcy.

(Stos. z kraju).

Niech lud przyjdzie do słowa!

Oto dewiza, której my z pod sztandaru krajowego Związku nauczycielskiego się trzymamy. — Pracujcie!

jemy nad ludem i sobą, walczymy o własny byt, pomagamy ludowi w walce o słuszne jego prawa, lecz z przodownictwem się nie narzucamy. — Nie chcemy bawić się w wodzirejów i naśladować idei p. Głabińskiego, jako nauczyciel, postępowe, uznajemy równe prawa ludu pracującego, równość obowiązków. Przewodnictwo przyznajemy partii rzeczywiście postępowej, idącej w ślad idei Rewakowicza, Rottera, Szczepanowskiego. Dotychczas nie widzimy tych idei złączonych w jedno stronnictwo, jednak połączenie się ich to kwestya czasu najbliższego, same wypadki wskazują, że tak być musi. Drugą piekącą sprawą jest połączenie się ludu polskiego z ruskim, zablížnienie ran zadanych przez szowinizm wszechpolski, jednak i jedni i drudzy musimy dążyć do darowania sobie uraz!

A zatem naszym celem jest: praca dla ludu bez względu na jego narodowość — praca dla społeczeństwa naszego. Narzucanie się do przodownictwa uważać winniśmy za zbrodnię. „Kurjer lwowski“ słusznie oburza się w Nr. 86. przeciw popieraniu kandydatury p. Kornela Jaworskiego przez p. Mięśowicza, używającego dzieci szkolnych do agitacji.

Z wyrazami wstrętu i oburzenia nazywamy to zbrodnią wobec społeczeństwa. Wiemy dobrze co jest Tow. ped., wiemy kto jest p. Kornel Jaworski jako jego wiceprezes. Nasuwa mi się na myśl Walny Zjazd delegatów w Krakowie i smutna rola naucz. lwowskich i owa chęć przodownictwa. Nie pouczyło panów tych niemile doświadczenie kol. Wojtygi jako posła! Ile gorzki ch. pigulek połknął z winy słabości swego charakteru na posła. — Czyż mają te smutne czasy powrócić? — Obowiązkiem każdego postępowego nauczyciela jest zwalczać tę kandydaturę. 1) Że Towarzystwo pedagogiczne kieruje się zasadą „błagonadziejnych“ wobec swych władz, 2) że p. J. w myśl „ukazu“ Towarzystwa pedagogicznego — (przepraszam) „góry“ jako poseł wystąpi — a przeto, dążyć będzie do zgniecenia rzeczywistego postępu. P. Syc wykluczony z naszej społeczności — nie może jako nauczyciel mieć prawa do zastępowania nauczycieli!

Czy te kandydatury samozwańcze uleczą zbankrutowaną politykę większości — rzecz więcej niż wątpliwa. Zostanie po nich dym ślepego strzału — zwany fiaskiem a co najważniejsza, druga plama na nauczycielstwie. Jednak niech nas społeczeństwo nie obwinia! Co złego zrobi znikoma cząstka kolegów, niech ona nie zwala winy na całość! Całość z małymi wyjątkami stoi po stronie ludu wieśniaczego i mieszczańskiego i dąży do rzeczywistego postępu. My samozwańczej kandydat. nie uznajemy! Uznajemy kandydaturę naucz. po porozumieniu się kraj. Związku naucz. ze stronnictwami postępowymi i popierać ją będziemy. Ale czas jeszcze nie nadszedł. Lud i stronnictwa postępowe kiedy przyjdą do większych wpływów na sprawy Sejmu, same nas powołają do wspólnej pracy. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że szkolnictwo nasze w Sejmie potrzebuje najcięższych sił do pracy — że szkolnictwo to musi być zupełnie na nowo zorganizowanym by odpowiedziało swemu powołaniu i duchowi czasu.

Grosz krwawy ludu niech idzie na jego pożytek, a nie zgubę! Niech zatem lud przyjdzie do słowa, upomni się o swoje, a kiedy nas wezwie do pracy sejmowej z całą gotowością jej się oddamy — i wysle-

my prawdziwych rzeczników ludu i nauczycielstwa, znawców naszych opłakanych stosunków szkolnych.

Nauczyciel ludowy.

Wiadomości potoczne.

Wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej mianowany został p. dr. Ignacy Dembowski, były starosta z Mościsk.

Bunt nauczycieli. „Tygodnik Jarosławski“ donosi: Na wiadomość nominacji p. Władysława Traczyńskiego, kierownika szkoły w Rokietnicy, tymcz. kierownikiem szkoły 5-klasowej męskiej w Sieniawie (okręg Jarosła w), wniosło tamt. grono nauczycielskie prośbę do Rady szkolnej krajowej o gremialne przeniesienie. Krok ten jest wielce znamienym i różnie go komentują, bynajmniej nie pochlebnie. Znając przymioty dzielnego, zdolnego i zasłużonego kolegi p. Traczyńskiego, wystąpienie Grona nauczycielskiego w Sieniawie nazwać musimy wprost zakowskiem, bo nie licuje ono z powagą naszego stanu.

Zakulisowe intrygi. Kierownikiem szkoły wydziałowej męskiej im. Piramowicza w Kołomyi zamianowała Rada szkolna krajowa p. Onufrego Bihuna, mającego 33. lat służby zawodowej, wbrew zakulisowym intrygom narodowych demokratów i opinii tamt. Rady szkolnej okręgowej i miejscowej, które na tę posadę przedstawiły w ternie na pierwszym miejscu p. Jana Tryszczylę, który przez cztery lata był tymczasowym kierownikiem owej szkoły.

Dwadzieścia miesięcy upłynęło od 13. czerwca 1906, zanim czeska Rada szkolna krajowa wydała nowy regulamin szkolny i nauczania. Jeżeli więc tyle miesięcy potrzebowała na ten cel Rada szkolna krajowa w Czechach — to możemy być najzupełniej pewni, że galicyjska magistratu ra szkolna załatwi tę ważną sprawę w ciągu stu miesięcy!! Możemy mieć nadzieję, że będzie to „dziwoląg“ prawdziwie galicyjski, jakiego nie ma żaden kraj koronny państwa.

Ujemny wpływ egzaminów na dobre wypracowań i odpowiedzi badał już Lobsien z Kolonii. Obecnie uczynił to samo J. Plecher i wynik otrzymał podobny. Liczbo wo wykazują obaj, że egzamin nie daje należytego w yobrażenia o istotnym poziomie wiedzy klasy, bo odbiera uczniom potrzebny spokój i rozwagę, którą posiadają w zwykłych warunkach, gdy się pyta ich o to samo — ale bez „egzaminu“ i nie „na klasy“ (Muzeum). Po dalsze wnioski odsyłamy do ciekawej rozprawki Plechera nie tylko nauczycieli, ale w pierwszym rzędzie inspektorów szkolnych, którzy przy pomocy „egzaminowania“ w czasie lustracji wydają „urzędową“ niejednokrotnie krzywdzącą ocenę pracy nauczyciela.

Składki. Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych złożyli pp. Bicz Tadeusz 1 kor. 20 hal., Grono nauczycieli szkoły męskiej w Złoczowie 1 kor. 10 hal., Siudakówna Rozalia 1 kor. 20 hal., Ludwig Karol 1 kor. 20 hal. Głogowski Piotr 1 kor. 60 hal. Pajak Stanisław 1 kor. 20 hal., Heldówna Matylda 2 korony, Gawrzyński Stanisław 40 hal., Ziemiński Jan 1 kor. 24 hal., Dziurkiewicz Kazimierz 1 kor. 20 hal., Sierpniewski Edward 1 kor. 20 h. (C. d. nast.)

== MAMY NA SKŁADZIE:

- Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego** 1 K. 05 h
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody
 W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.
Dzieje Polski na streszczeniu, napisał Al. Madyda
 Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.
Polsko-ruski elementarz ..75 hal.
Geometria elementarna Część II, opracowana przez St.
 Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1-80, z przes. K. 1.90
„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
 czną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni
 nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal. (bez melodjy)
Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych 90 hal.
Zbiór ćwiczeń piśmiennych polskich, ruskich i niemiec-
 kich dla szkół niż. typu 1 K. 10 h.
O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości
 szczypania ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena
 egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.
Talizman zdrowia i piękności czyli zbiór zasad dla za-
 chowania zdrowia do sędziwego wieku. Cena egz. z przesył. 95 h.
„Trzech Władzów“ albo ludzie czy szakale. Obrazek na-
 duży starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich.
 Egzempl. 1 kor.
O wychowaniu najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy
 przewodnik ped. przez Dra Danysza egz. z przesyłką 1 K. 80 h.
Synchronistyka dziejów powszechnych w tabelarycznym zestawie-
 niu. Cena egz. 2 kor.
Zielnik lekarski dra Czarnowskiego z licznymi kolorowane-
 mi ilustracjami roślin leczniczych. Cena egz. z przesyłką 6-30
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i
 choroby. Jedynе popula.ne wydanie 456 stron a 60 rycinami.
 Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.
Plan lekcyjny szczegółowy dla szkół i. i 2. klasy. Cena
 egz. 1. K. 50. h.
Opieka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz
 65 hal.
Umiejętne lezenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Samuczek — podręcznik metodyczny do nauki śpiewu
 z nut tudzież początków muzyki w szkołach ludowych. Cena
 egz. z przesyłką 60 h.
Bezdane kartki na tle różnych wypadków z życia. Cena
 zniżona egz. 1 kor. z przesyłką.
Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi
 od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.
Ogród ozdobny obszerne dzieło z licznymi ilustracjami,
 przez Bol. Maleckiego insp. ogrodnictwa cena egz. 4 kor.
Walzyetwo popularnie napisane przez Hergolta, przero-
 bił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 hal.
**Kilkanaście egzemplarzy „Szematyzmu nauczycielskie-
 go“** na rok 1908 mamy na składzie. Egzemplarz
 z przesyłką pod opaską 1 kor. 90 hal., z przesyłką
 poleconą 2 kor. 05 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w do-
 godnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
 (Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-
 nów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-
 wej konstrukcyi amerykańskiego
 systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. ———

Przesyłka franko do miejsca
 ———— przeznaczenia. ————

————— Gwarancya 5-letnia.

————— Ilustrowany cennik darmo i opl.



== Zaproszenie do przedpłaty ==

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem
 najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych,
 podaje

„KURYER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 popoł.
 jak i porannem o godzinie 7 rano

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane te-
 legrafem i telefonem, oraz korespondencye
 i sprawozdania od stałych korespondentów.

Prenumerata „Kuryera Lwowskiego“ wy-
 nosi na prowincyi z jednorazową dostawą do domu
 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 koron. —
 Z dwurazową dostawą mies. 3 kor. 20 gr. kwartal-
 nie 9 kor. 50 gr.

Dla pp. Nauczycieli (lek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.

A L P E J S K I E

Jodeł - Bombony

Picea

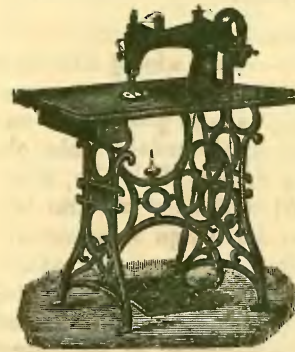
Najlepszy i najtańszy
 środek przeciw kaszlowi.

1 pakiet 20 hal.

do nabycia w Nowym Sączu u pp. aptekarzy:
 A. Gorzecki, B. Jakubowski, A. Jarosz.

Największa w kraju firma.

R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18.



poleca ulepszone Singera, przez
 hafciarnie i pracownie krawieckie
 wypróbowane i za najlepsze uznane
 maszyny do szycia i haftu,
 którym żadne inne nawet w przy-
 bliżeniu dorównać nie mogą

Niedoścignione w szyciu i niezró-
 nane w hafcie na wszystkich wysta-
 wach premiowane najwyższymi nagro-
 dami.

Nauka haftów i wszelkich robót ma-
 szynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie

Mam do sprzedania:

Szczepy owocowe wysoko- i nisko pienne: jabłonie,
 grusze i śliwy w najlepszych gatunkach. Agresty i po-
 żyżki szcepione. Wiśnie i trzemia. Róże wysoko i
 nisko pienne i krzaczaste w najrozmaitszych odmianach.

Krzewy od 3 — 6 lat: świerki, modrzewia, czarna sosna, brzozy
 płaczące, dęby, graby, buki, olsze, lipy.

Wszystkie krzewy mogą dostarczyć na tysiące i bardzo tanio.
 Kwiaty rozsada.

Adres: EDWARD WAJDA w Dąbrowej ad Nowy Sącz
 poczta WIELOGŁOWY.